OPOCZNO. MARZEC Rok 1917.

Wydawnictwa rok 1.

TO i OWO!

Nr. 10. PISMO TYGODNIOWE C. 30 h.

Garść myśli politycznych, odrobina wierszy, humoru i satyry.

„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, łam, czego rozum nie złamie!”

BACZNOŚĆ!

Nie jestem antysemitą i nie miałem zamiaru wołać baczność polacy na sprawę bardzo ważną i piekącą na sprawę zwaną „kwestją żydowską”, czyli na stosunek społeczeństwa polskiego, jako narodu do społeczeństwa żydowskiego, jako oddawna osiadłego u nas plemienia izraelickiego; ostatnie jednak wypadki, mianowicie wybory do rad miejskich w okupacji niemieckiej, a zwłaszcza wybory w Łodzi i Będzinie zmuszają mnie, jako obywatela, jako wnuka tych, co potem i krwią ziemię i wolność Polski okupywali, zawołać baczność!

Sama sprawa wyborów nie przedstawia się dla mnie bardzo groźnie, a nawet poważnie, jest to bowiem okres przejściowy, okres chaosu i stanu wojennego, który już długo trwać nie będzie, natomiast głębiej mię zastanawia łączenie się żydów w miastach polskich celem wyzywania i draźnienia narodu polskiego wówczas, kiedy ten głosi przez usta wybitnych swych mężów stanu słowa jedności i zgody z żydami, kiedy naród polski cały zajęty jest tylko myślą odbudowy państwa polskiego na fundamentach demokratycznych, na równouprawnieniu i poszanowaniu praw wszystkich bez różnicy stanu i pochodzenia mieszkańców Królestwa Polskiego.

Żydzi dzięki swej solidarności zwyciężają przy wyborach i wchodzą do rad miejskich a polacy wskutek swego rozbicia i oglądania się... przepadają.

Nie dziwię się żydom, którzy arogancją swą odpychają tylko od siebie wielu wyciągających rękę do zgody polaków, lecz zwracam uwagę na tą arogancję, która wiele złego sprawie polskiej i przyszłemu rządowi polskiemu przyczynić może.

Obsadzanie żydami, wrogo usposobionymi względem polaków rad gminnych, takich jak w Łodzi i Będzinie, ma podkład głębszy, polityczny, przykładem czego niechaj będzie wiadomość „Gazety Polskiej” z Dąbrowy, która pisze, iż na wiecu żydowskim w Będzinie mówca żydowski umyślnie sprowadzony z Częstochowy, nawoływał swych współbraci, aby ci żądali od radnych miasta, którymi zostali sami żydzi, wprowadzenia w magistracie, jako języka urzędowego, żargonu czyli mowy żydowskiej. Ładny kwiat!

Baczność! zatem, zwłaszcza teraz przy konstruowaniu rządu i sejmu polskiego. Oddajmy im to, co się należy, lecz nie dopuszczajmy do tego aby w przyszłem Państwie Polskiem interesami polskimi mieli kierować wyłącznie tylko żydzi.

S. Janas.

Hasła dnia.

Na poparcie dowodzeń moich, umieszczonych w poprzednich Nr. Nr. „To i Owo", iż jeżeli chcemy mieć Państwo Polskie demokratyczne, to powinni robotnicy i włościanie stanąć już do zakładania podwalin—przytoczę poniżej odłam artykułu p. T. Hołówki z „Myśli Polskiej", gdzie autor między innemi pisze:

„Zagadnienie dnia dziszejszego polega na pytaniu: czy już czas budować Państwo Polskie—czy jeszcze nie?

To zagadnienie różni i łączy dziś społeczeństwo nasze rozbite na rozmaite stronnictwa i partje. Tych, którzy chcą już w chwili obecnej budować Państwo Polskie, łączy wspólne pragnienie, aby budowę tę w jak najszybszem tempie prowadzić.

Rzecz pewna, że ci, którzy najwięcej będą pracować, największy wpływ na charakter tej budowy posiądą. I nie od Rady Stanu dziś zależy, czy Państwo Polskie będzie państwem istotnie demokratycznem, a zależy to wyłącznie od obozu demokratycznego—im większą działalność państwowo-twórczą on rozwinie, im energiczniej poprze Radę Stanu, tym większy wpływ wywrze na tworzącą się Polskę.

Polska bowiem obecnie—to rozżarzone żelazo, któremu formę nadadzą ci, którzy pierwsi i za największe młoty chwycą.

Na to niebezpieczeństwo, wynikające z bierności, wskazywał hr. Jan Stadnicki. My ze swej strony zwracamy uwagę klasy robotniczej—i włościan.—Dziś jej energiczny udział przy zaczątku budowy może wiele zaważyć. Dziś jeszcze rąk do pracy jest mało, chętnie więc będą widziane nawet potrzebujące największej zapłaty; jutro mogą już przyjść ręce tańsze. Dziś uświadomiony robotnik polski nie powinien się cofać przed myślą, że może być obecnie czynnikiem rządowym. Rzecz jasna, że gdy przeszkadzający dziś w budowie Państwa Polskiego ujrzą, iż budowa wznosi się i bez ich udziału, przyjdą i zastąpią tak wymagającego robotnika.

Ale inaczej będzie wyglądała przyszła Polska, jeśli dziś niemal własnemi siłami wznosiłby robotnik i chłop fundamenta, którzy mają obecnie jedyny po temu moment, aby wycisnąć swe mocne piętno na budowie państwa polskiego.

Przyjdą do Kanossy—czyli upokorzą się—dzisiejsi neutraliści i pierwszą ich czynnością będzie próba usunięcia demokratów.

I zapewne z czasem im się to uda—bo po ich stronie jest kapitał, są wpływy, większe społeczne wyrobienie, wreszcie przyszły ustrój monarchiczny Polski, co Rada Stanu wyraźnie podkreśla, ale od demokracji—czyli robotników i włościan—zależy, aby daleko nie dać się usunąć, nie dać zepsuć swojej pracy."

Z ostatniem twierdzeniem p. Hołówki, iż z czasem uda się neutralistom usunąć od rządów demokrację polską, robotników i włościan, nie koniecznie się można zgodzić, bo jeśli chodzi o kapitał, tego demokracja i chłop polski posiada napewno większą połowę, wpływów i wyrobienia społecznego, zwłaszcza wyrobienia, demokracja polska napewno ma więcej niż arystokracja i plutokracja polska. A zatem dlaczegoby ci, co nie bacząc na ryzyko, na krew i życie pierwsi przystąpili do wyrąbywania nowych dróg, mieli ustąpić miejsca tym, którzy dziś nic nie ryzykują i siedzą sobie, jak u Pana Boga za piecem, oglądając się tylko za wschodem, których niepodległość Polski tyle interesuje, co i kartki chlebowe, bez których sobie radę dają. Dziś właśnie pora i warunki potemu, aby demokracja nasza, robotnicy i chłopi zakładając podwaliny pod trwały rząd polski założyli również podwaliny pod stolce dla siebie, z których by ich już nietylko neutraliści, ale sam djabeł nie był wstanie zsadzić ani usunąć.

Esjot.

Ile kosztuje wojna?

Na pytanie to odpowiada na łamach jednego z pism p. Fab. Landau:—„Wydatki wojenne do końca 1916 roku obciążały jednego mieszkańca w Austro-Węgrzech 630 marek,

licząc przeciętnie markę po 50 kop. przypadnie koszt wojny na jednego mieszkańca Austrji 315 rubli, na jednego włocha 226 rubli, na rosjanina 211 rubli, na jednego niemca 468 rb., na francuza 642 rb., na anglika 842 ruble. Ogółem więc wojna sześć tych coprawda największych państw kosztuje od początku do 1917 roku według powyższego obliczenia 146 miljardów rubli, czyli jedną trzecią część całego ich bogactwa państwowego. A gdzie są koszty wojenne Turcji, Bułgarji, Serbji, Czarnogóry, Rumunji i Japonji? Nie omylimy się, jeśli dodamy jeszcze 40 miljardów rubli.

Ileżby to za te pieniądze można było dobrego uczynić! I to dopiero są koszty prowadzenia wojny, a gdzie są koszty zniszczenia całych prawie krajów: Belgji, Serbji, Polski i Rumunji? Długich trzeba będzie lat, aby zniszczone dobra narodów powróciły do przedwojennego stanu.

Rozwój narodów poza udoskonaleniem techniki i wynalazków wojennych wstrzymany został przez wojnę przynajmniej na lat 20.

J.

Pierwszy wielki zjazd krajowy, zorganizowany przez Radę Stanu w Warszawie.

Jak wielka, jak niepowetowana szkoda, że wszyscy ci, którzy zbierali podpisy przeciw Radzie Stanu, że wszyscy ci, którzy mówili i mówią: „a któż tam jest w tej Radzie Stanu? Łempicki, Rostworowski, Dzierzbicki, Grendyszyński"..., że wszyscy ci panowie międzykołowaci nie mieli szczęścia być na tym zjeździe by oglądać i słyszeć i poznać tych członków najwyższego dziś rządu polskiego, by skonstatować o ile wyżsi są ci ludzie od najwyższych z nich.

Szkoda wielka! słyszeliby bowiem referaty: „o ogólnej sytuacji politycznej" Wojciecha hr. Rostworowskiego, „o armji narodowej" J. Piłsudskiego, „o skarbowości polskiej" St. Dzierzbickiego, „o organizacji samorządu" L. Grendyszyńskiego, „o rekrutacji wojska" Wł. pułkownika Sikorskiego, „o organizacji państwa polskiego przez społeczeństwo" dr. F. Młynarskiego i byliby to samo uczynili co wszyscy uczestnicy zjazdu, to jest zawołali z całej duszy: Cześć Wam!

Ach, jakaż z tych przemówień biła głęboka mądrość, jak wielka miłość Ojczyzny, jaka troska o dobro kraju i narodu!

To też składali ludzie poważni, sytuowani i działacze społeczni pokłon u stóp tej Rady i bez zastrzeżeń oddawali się w imieniu całych grup, organizacji, stronnictw i powiatów do rozporządzenia tych ludzi, wołając: „rządź i prowadź". Tysiące rąk oklaskiwało każdą ich rezolucję, z tysiąca piersi wydobywał się okrzyk: „bądź rządem! bądź silnym i jedynym rządem polskim!"

Poszedł zew po Królestwie i stawili się licznie, bo przeszło 1000 osób z zakątków całego kraju, stawili się ludzie czynu, ludzie pracy, ludzie którym utopijne obiecanki moskiewskie, angielskie i francuskie nie zaciemniły oczu, nie zasklepiły mózgów i nie wyjałowiły serc.

Stawili się licznie obywatele ziemscy, księża, inteligencja zawodowa i przedstawiciele ludu siermiężnego i wszyscy, jak jeden mąż uznali przedewszystkiem potrzebę stworzenia silnej armji polskiej, którąby mogła poprzeć każde poczynania nasze, wszyscy, jak jeden zdecydowali się bronić do ostatniej kropli krwi ziemię swą przed najazdem moskiewskim, wszyscy zażądali zniesienia granicy okupacyjnej, zaprzestania rekwizycji oraz rozpoczęcia wprowadzenia administracji cywilnej polskiej.

Po dwudniowych obradach, po serdecznem i pełnem nadziei i wiary w zwycięstwo sprawy polskiej pożegnaniu Rady Stanu rozjechali się uczestnicy — ośmielę się powiedzieć—pierwszego Sejmu polskiego, uwożąc z sobą ostatnie pożegnalne słowa: „Niech żyje niepodległa i niezawisła Polska" i „Do Czynu"!

Es. Jot.

Wiadomości z kraju, okolicy i miasta.

Spółki budowlane.

Organizowanie spółek budowlanych na terenie Królestwa Polskiego postępuje szybkiem tempem. W ostatnich czasach na terenie całego kraju powstało już kilkanaście takich instytucji.

Jakkolwiek ziemia opoczyńska znacznie ucierpiała od działań wojennych i jakkolwiek znaczna część powiatu została spaloną, to jednak sprawą odbudowy wsi polskiej interesują się tylko jednostki. Poważniejsze zajęcie się sprawą spółek budowlanych widzimy tylko w dwóch punktach ziemi opoczyńskiej: wWielkowoli i Drzewicy.

Dnia 11 marca odbyło się w Drzewicy organizacyjne zebranie, na którem p. Szczęsny Libiszowski przewodniczący w jasny i dobitny sposób wyświetlił cel zakładania spółek budowlanych a instruktor Centralnego Towarzystwa kółek rolnych doskonale zreferował całą sprawę o odbudowie wsi polskiej i o celach i zadaniach powstającej w Drzewicy spółki budowlanej, która zamierza już w roku bieżącym uruchomić kilka cegielni. Tymczasem prowadzone są czynności pomocnicze informacyjno-organizacyjne.

Ważnym czynnikiem, ułatwiającym prace spółki budowlanej, są pomocnicze komitety parafjalne, które zajmują się spisywaniem i obliczaniem potrzebnych do odbudowy materjałów.

Z ruchu i zainteresowania widzimy iż spółki budowlane mają przed sobą wielką przyszłość i wielkie pole pracy na podeptanej wojną polskiej ziemi.

P. Biernacki.

Walny zjazd rolników w Radomiu.

Na żądanie delegatów Kółek rolnych okupacji Austrjackiej, Centralne Towarzystwo Rolnicze urządza w d. 29 i 30 marca walny zjazd w Radomiu.

Ponieważ w ziemi Opoczyńskiej widzi się ogromny zastój gospodarczy, byłoby przeto rzeczą wskazaną i pożyteczną aby włościanie we własnym interesie przybyli jaknajliczniej do Radomia i na zebraniu ogólnem poruszyli sprawy związane z gospodarstwem rolnem.

Na zebraniu tem wezmą również udział członkowie Rady Stanu oraz delegaci Centralnego Towarzystwa Rolniczego z Warszawy. Mamy nadzieję przeto, iż rolnicy z Opoczyńskiego chętnie na zjazd ten pospieszą.

Noclegi i tanie obiady zapewnione.

Zaznaczamy jednak, iż wskutek trudności przy nabywaniu chleba przez przyjezdnych, dobrze by było artykuł ten wziąć ze sobą.

P.

Głos na czasie.

Wyżywienie ubogiej ludności przedstawia w warunkach obecnych akt doniosłego znaczenia, a to ze względu na danie możności wielu ludziom wszelkich warstw społeczeństwa przetrzymać ciężkie czasy, związane z kataklizmem wojennym.

Pierwsza zasada altruizmu głosi „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego".

Należy tylko apel ten stosować w porę, dowiedziony bowiem jest fakt, że ludzie umierają z głodu nawet i wtedy, gdy przychodzi się do nich z pomocą już zbyt późno.

W wielu wypadkach zachodzi choroba głodowa, pochodząca z braku niezbędnego dla ustroju ludzkiego pokarmu. Głodowi towarzyszą często i inne czynniki. Tak n. p. współczesna medycyna doszła do wniosku, że tyfus plamisty nawiedza przeważnie osoby nędznie odżywiane jeśli w dodatku sprzyjają temu czynniki niehygieniczne: brud i niechlujstwo.

Ażeby więc zapobiedz skutkom głodu i niechlujstwa, społeczeństwa innych krajów, a nawet w wielu miastach naszego kraju urządziły już w początku wojny tanie a nawet bezpłatne jadłodajnie, dające możność ludziom ubogim uspokoić wszechpotężny głos żołądka chociażby na kilka godzin, i oddalić przeto widmo głodowej śmierci.

Założenie dwu tanich kuchni w Opocznie, gdzie biedni za nader nizką cenę otrzymują zdrowy i smaczny posiłek, dowodzi, że jednostki miasta Opoczna zrozumiały powagę chwili i przejęły się doniosłą akcją wyżywienia biednej ludności tutejszej, przez co złożyli dowód poczucia obowiązku i godności obywatelskiej.

Należy tylko dbać, aby instytucje te, tak bardzo pożyteczne, stały na wysokości swego zadania, albowiem: mens sana in corpore sano (zdrowa dusza w zdrowem ciele). Zasadę tą powinniśmy sobie wciąż w pamięci utrwalać, zwłaszcza dziś, w przełomowych chwilach Ojczyzny naszej, gdy nam jest potrzebny zdrowy i silny lud.

Tutejszy.

Z Tanich Kuchni w Opocznie.

Dowiadujemy się od Zarządu Tanich Kuchni, iż do dnia 22 marca korzystało z wydawania tanich obiadów około 500 osób, w tem około 350 bezpłatnie.

Szczegółowe sprawozdanie z prowadzenia tych wielce dobroczynnych instytucji podamy w następnym Nr. „To i Owo".

Przedstawienie amatorskie.

Co może uczynić niezłomna wola i dobre chęci jednostek dowiedli mieszkańcom Opoczna inicjatorzy i kierownicy wystawionej w d. 18-go i 19-go marca dość trudnej sztuki G. Zapolskiej pod tytułem „Tamten", która naogół nieźle została odegraną. Nawet w szczegółach znać było opracowanie i chęć „dobrego odegrania".

Szczególną uwagę zwracały grą i wykonaniem ról p. p. Barbara Lisówna, Helena Ucholcówna, Władysława Twardowska, A. Ucholcówna, H. Łukaszewska i J. Żelazna. Z amatorów dobrze oddali swe role p. p. Szelowski, Badowski, Stochelski, Bandurski, Malon, Chrustowicz, Ucholz, Wyporkiewicz, lecz bezwzględnie najlepiej i bez najmniejszego zarzutu Borkowski i Kosiński, może być dlatego, iż najmniej mówili. Co bowiem najwięcej można zarzucić wykonaniu dosyć trudnych ról — to brak akcentu rosyjskiego w rolach moskali. Jeden p. St. Badowski wyrażał się jak rodowity moskal i rolę swą wykonał jak nastojaszczij oficjer doblestnoj rossijskoj armji.

Mamy nadzieję, że wkrótce ujrzymy coś również dobrego. Trzeba korzystać z czasu i chęci pań dopóki niema muszek...

J. S.

Wieści z zagranicy i placów boju.

W ciągu ostatnich dni kilkunastu na całej niemal kuli ziemskiej zaszły ogromne zmiany nietylko w polityce rządów, ale i na placach bojów.

Znowu przybyła jedna wojna: Chin z Niemcami. Wielki ten niedźwiedź, na którego cielsku gospodarują rządy i wojska wszystkich państw całego świata, podburzony przez Anglję zdecydował się na wypowiedzenie wojny Niemcom, którym niespodzianka ta przysporzyła tyle kłopotu na razie, co dajmy na to, wypowiedzenie wojny przez księstwo Monaco. Gdzie Krym, a gdzie Rzym?

To samo jest i z Ameryką. Drugi już miesiąc upływa od zerwania stosunków, a Amerykanie zbroją się tylko, szykują, gotują, lecz czy to zbrojenie i gotowanie nie skierowane jest w inną stronę, to jest w stronę Japonji, nie chciałbym za to dać dwa grosze. Tymbardziej, że i Meksyk się zbroi, kosztem dział, karabinów i amunicji Japońskiej.

Ameryka się zbroi, a Niemcy tymczasem niszczą im i koalicji okręty, pocieszając przeciwników swych przesyłanemi im kartkami chlebowemi, który to wynalazek, pomimo iż nosi markę niemiecką, chętnie jak Anglicy, tak Francuzi, Włosi i Rosjanie w państwach swych zastosowują.

Wre także już na dobre i na frontach bojowych. Nareszcie Anglicy stanęli już u celu swych marzeń w Bagdadzie, do którego drogę musieli bardzo krwawo okupić.

Na froncie zachodnim z wiadomych tylko sztabowi niemieckiemu powodów, wojska niemieckie z zadziwiającą świat cały zręcznością

opuszczają dotychczasowe swe stanowiska centrum. Nie będę twierdzić stanowczo, ale zdaje mi się, że cofanie się to jest raczej zasadzką na koalicję, niż przymusowym odwrotem.

Rozgorzały też boje na granicy Włoch i w Macedonji, gdzie obie strony ze zmiennem dotąd szczęściem, bez poważniejszych rezultatów podejmują mniejsze i większe utarczki.

Ostatnie telegramy donoszą również o rozpoczęciu poważnych walk w Rumunji przez wojska gen. Makensena i Arcyksięcia Józefa.

Spokojnie tylko, ale to chwilowo chyba, jest jeszcze na linji bojowej od Bessarabji do Rygi. Wszelkie jednak dane spodziewać się każą i tu rychłego rozpoczęcia obrad dział i karabinów maszynowych.

Koniec końcem najbliższe już może dni przyniosą nam niesłychanie ważne wiadomości na niekorzyść państw koalicji, a zwłaszcza Rosji, którą, jakem przepowiadał, ogarnęła rewolucja.

Nie będę tu opisywał szczegółów tej krwawej dezynterji rosyjskiej, o której wiedzą Sz. Czytelnicy z opisów prasy codziennej, natomiast ośmielę się oświadczyć, że ruch ten przyspieszy zawarcie pokoju, który parę tygodni temu przepowiadałem na koniec kwietnia.

Z rewolucji tej wyjdzie Rosja, jak z łaźni, odnowiona, silna i zdrowa duchowo, ale już bez Finlandji, Kaukazu i prowincji zakaspijskich. Motywów do twierdzenia tego jest bardzo wiele. Straszne i okrutne rzeczy dziać się będą jeszcze w Rosji, lecz ideja wolnościowa zwycięży.

Intruz.

DO SIÓSTR i BRACI...

Królewskie dzieci, orlęta...
Siostry i bracia polacy
Piastów, Batorych wnuczęta
Wstańcie do czynu i pracy!

Porwijcie pęta niewoli...
Dość już tej hańby i wzgardy!
Któż nas dostanie z niewoli
Jeśli nie własny miecz twardy.

Zbudźcie się! Kraj nasz kochany
Skuła wiekowa niewola...
Cóż was dziś straszy? — kajdany...
Czy śnieżne Sybiru pola?...

Polacy! biją godziny
Sądu na łotry i cary
Za ojców poległych — syny
Mścić się dziś będą bez miary.

Wspomnijcie Sybir, męczarnie. —
Ożyjcie kamienne serca!
Aby nas nadal bezkarnie
Nie dręczył moskal morderca.

Zbudźcie się z mieczem w prawicy!
Idźcie w bój krwawy na wroga!
Z imieniem Bogarodzicy
Otwarta do zwycięstw droga.

Zofja Stańczykowska.

Moja Zosieczka.

W roku 1916 pełniłem obowiązki inkasenta w parowej fabryce racji, kombinacji stronnictw i orjentacji.

Pewnego dnia, było to na dwa tygodnie przed świętami wielkanocy, znużony całodzienną pracą wracałem do mego ukochanego gniazdka, do którego było tylko jedno wejście przez kuchnię. Przygotowany, jak zwykle, do ucałowania wszystkich rączek mej drogiej towarzyszki życia, otwieram drzwi mówiąc: dobry wieczór aniołku! Lecz o zgrozo! miast aniołka ujrzałem przed sobą monstrum: twarz zapłakana, głowa rozczochrana, a w rękach patelnia i szczotka od szorowania podłóg. Oniemiałem...

Straszydło zaś rzuciwszy się na mnie zawołało: „Co ty sobie myślisz, Janie! chcesz by ludzie ze mnie drwili?“

Po głosie dopiero poznałem moją najdroższą żonusię.

Oswobodziwszy się przedewszystkiem z serdecznego jej uścisku, stanąłem vis a vis jak wryty, nie mając odwagi postąpić krok naprzód. Po chwili jednak, oprzytomniawszy już nieco, przeżegnałem się i mówię: Zosieczko! co to wszystko ma znaczyć? mów prędzej na Boga!

Moja Zosieczka zaś rzuciwszy się na taburet zakryła twarz patelnią i dalejże lamentować: „I ty pytasz co to znaczy? Ach mizantropie uparty, ateisto! To ty nie wiesz, że za dwa tygodnie święta?...”

Zarzucony nagle niesłyszanemi dotąd epitetami, odpowiadam:—„Co miałem zapomnieć... Ale bój się Boga, Zosieczko, co znaczy ta komedja?”

—„Co znaczy ta komedja—powtórzyło z płaczem moje kochanie—On to komedją nazywa...”

Ach ja nieszczęśliwa-wa-wa!!..

Przestraszony i zirytowany do najwyższego stopnia rzuciłem kapelusz na stolik i wzywam służącej, co widząc moja Zosieczka, rzuca patelnię na ziemię i gestykulując rękoma jednym tchem recytuje:—„A więc żądasz tłomaczenia! będziesz je mieć, lecz pamiętaj, że życzenia moje spełnione być muszą co do joty, inaczej kwita z naszej... miłości i naszego małżeństwa“.

Słysząc takie ultimatum zatrwożyłem się, chodziło mi najbardziej o święta. Przybrałem więc minę zbłąkanego baranka i mówię:

Ależ dobrze droga żono, dobrze, dobrze, lecz powiedz mi czego żądasz: prosiaczka, indyka czy szyneczkę? Powiedz-że aniołku, wszak nie jestem duchem świętym.

Aniołeczek mój atoli roześmiawszy się spazmatycznym śmiechem zawołał:—„Paradny sobie! Prosiak, szynka, cielęcinka... Ha! ha! ha!“

Zgorszony tem pytam się więc znowu. Czego chcesz? Powiedz na Boga, bo, bo... a zrobię wsystko.

—„Pelerynki, kapelusza, sukni, bucików, rękawiczek, woalki, parasolki... oto masz czego żądam“—zawołała coraz bardziej się rumieniąc.

Dowiedziawszy się nakoniec o przyczynie całej tej tragicznej komedji, próbuję zwrócić uwagę mej drogiej połowicy na ciężkie czasy, sytuację, ale moja Zosieńka nie pozwoliwszy mi dokończyć, wybuchła:—„Aha! widzę, już odmawiasz... Ach ja płocha... nieszczęśliwa... Wszystkie żony będą miały na wielkanoc coś nowego, tylko ja jedna-dna-dna... Dlatego chyba, że cię tak kochałam, tak kochałam... Dyrdymalskiej i Fikalskiej dziś już nieśli suknie nowe, tylko ja-ja jedna będę mieć sta-starą. Ach moja gło-głowa!...”

Widząc taką rozpacz mej najdroższej i najukochańszej przyjaciółki i towarzyszki pomyślałem sobie: źle! Rozchoruje mi się baba na całe święta i zamiast indora — będę mieć doktora. Trudno! trzeba już kupić tę suknię. Przygnębiony odzywam się ostrożnie: Zochno... Zosieńko... Zosieczko najdroższa, uspokój się, nie rozpaczaj; będziesz mieć już suknię nową, jaką zechcesz, nawet od Hersego — tylko nie płacz... Nie dokończyłem, bo w tem Zosieńka, przymrużywszy filuternie jedno oczko odezwała się:

„Będę miała... od Hersego?... Nie, nie wierzę, ty mi od niego nie kupisz, bo on troszeńkę drożej liczy, ty zaś za groszem w piekło byś skoczył, choć wiesz, że za tanie pieniądze psy... Ach! ach... twoje sknerstwo obrzydliwe... twoje żądze nie zmienią cię już nigdy... Ach! ach... mój Boże!“

Bojąc się nowego ataku odzywam się więc.

Ach Zosieńko! ty nie wierzysz? chcesz dowodów? — Otóż dziś jeszcze suknię mieć będziesz... Niech mię zaraz groom!...

Nie dokończyłem, Zosieczka bowiem rzuciwszy mi się na szyję zawołała:—„Ależ Janku! ja ci wierzę, wszakżeś najlepszy z mężów... lecz widzisz jesteś tak podniecony możesz mi przeto wybrać nie taką jaką mieć pragnę... balową”.

Mówiąc to pocałowała mię w sam czubek nosa, czem mię do reszty rozbiła.

Zostałem zwyciężony. Objąwszy moją czułą żonkę wpół rzekłem rozbrojony:

— Zatem chcesz iść wybrać sama? Dobrze, dobrze mój aniele — przyczem wręczyłem jej nowiuteńką storublówkę, pożyczoną na święta od Abramka dodając:

A gdy będziesz wracać Nowym-Światem proszę cię, koteczko, wstąp do Wacława i kup mi krawat niedrogi, kretonowy, jasny z fiołkiem.

Prosząc sądziłem, że chociaż tyle uszczknę ze stodwudziestopięciorublowej storublówki, alem się akuratnie zawiódł.

Zosieczka moja bowiem, chwyciwszy idealny banknocik do ręki, stanęła vis a vis jak Zbyszko Cyganiewicz i, zmierzywszy mnie od stóp do głowy zawoła oburzona:

—„Co! krawat chcesz? Ależ to zgroza! Masz przecież zeszłoroczny jeszcze niezły. Czy nie lepiej będzie gdy się te kilkanaście kopiejek użyje na święta...?"

Jan As.

WITASZ?...

Witasz? Pytasz o zdrowie? Przypomniałaś sobie?
Wiesz co?—Podobasz mi się! To pięknie z twej strony
Za przykład cię powinny brać rozwódki... żony...
Co się stało, że wracasz? Czy tamten już w grobie?
A może cię porzucił, bo to na tym globie.
Niema już nic trwałego, nawet — królów trony...
Biedna! widać w twej twarzy ból nieukojony.
Ale nie! tu się mylę — byłabyś w żałobie.
Ach! już wiem co oznacza dzisiejsza wizyta:
Pragnęłaś się dowiedzieć o stanie mej duszy
Czy bardzo też po tobie w cierpienia spowita,
Czy ją jeszcze twój obraz tak, jak dawniej wzruszy?
O, bądź spokojna o nią! zatroszcz się o swoją,
Przy mej teraz na straży twe postępki stoją.

Stefan J.

ZASILNY JESTEM!...

Zasilny jestem, by mię mogły złamać karły...
Zasilny jestem duchem, zasilny mą wiarą
W zwycięstwo tegoż ducha. Nie straszcie mię karą!
Chociażeście z czartami przymierze zawarły,
By mię z pomocą waszych intryg na proch starły,
Nie podołacie! Jad wasz będzie dla was marą...
Wypijecie go dla mnie przeznaczoną czarą.
Myśleliście, żem napół już starty, umarły...
Mylicie się! Im więcej dręczycie mą duszę
Im więcej się staracie szkodzić mojej sławie,
Tymwięcej się waszemi intrygami bawię
Nawet wam w tej robocie szkodzić się nie kuszę;
Zdanie me jednak o was wypowiedzieć muszę:
Grochowin w głowach waszych nie skryją kapelusze.

S. Jot.

Ogłoszenia:

Redaguje i wydaje: STEFAN JANAS. **„A. PAŃSKI", drukarnia w Piotrkowie.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.